

Wizja i misja ministra Szyszki

Ogniskiem skupiającym ostatnio jak w soczewce schizofreniczny stan krajowej ochrony przyrody, stała się „sprawa Puszczy Białowieskiej” - narodowy spór o, niewielką w końcu, stertę świerkowych desek, na jakie przerabiają właśnie podlaskie tartaki wydarte kornikom białowieskie świerki. Rozgorzał on z taką siłą, budząc tyle emocji, angażując całe dywizje fachowców, ekspertów, zespoły inwentaryzacyjne, rady, komisje, koalicję, opozycję, kościoły i media, że wypada w końcu zapytać – o co tu tak naprawdę chodzi?

Bo przecież nie o te deski – białowieskie nadleśnictwa były, są i będą deficytowe. Nawet nie o to, co który niedowartościowany samiec komu chce pokazać i udowodnić, choć psychologia gra tu prawdopodobnie istotną rolę. Sprawa „białowiecka” to niestety wierzchołek góry lodowej, element sporu bardziej fundamentalnego, wszechogarniającego starcia przeciwstawnych wizji teraźniejszości i przyszłości, narodowo - konserwatywnej z lewicowo - liberalną, antropocentryczną z przyrodocentryczną, starcia tych, którzy od przyrody wiedzą lepiej i którym się od niej wszystko należy, z tymi, którzy tę postawę ośmielają się negować.

Kto ma wizję, ma też misję i do pełni szczęścia potrzebna mu tylko władza. Ma je dziś, wszystkie trzy, minister Szyszko i jego partia. Ich wizja to świat „ucywilizowany”, uporządkowany i podporządkowany, kontrolowalny i sterowalny, arbitralnie podzielony na dobre i złe, nie ma w nim miejsca na dzicz, spontaniczność i nieprzewidywalną swobodę. To my, nie przyroda, decydujemy jak ma być i tak będzie! My, namaszczeni suwereni, władcy wszystkiego, nawet much i korników, oszczędzamy co dobre, a co złe, co ma żyć, trwać i rozkwitać, dla dobra człowieka, narodu i partii, a co szczerząc i przepaść w niebycie.

Korniki się z tego śmieją, były, są i będą, Puszcza, ze swojej liczącej tysiące lat perspektywy, pewnie też. Ale nam, wierzącym i walczącym o gruntownie inną ochronę przyrody, chwilami robi się nie do śmiechu.

To co głosi wszem i wobec najwyższy, bo w randze ministra, przedstawiciel rządu, powołany do ochrony przyrody, zaprzeczając podstawowym i powszechnie znanym naukowym faktom, negując dobry stan białowieskich siedlisk leśnych czy torfowisk w dolinie Rospudy, i sposób w jaki to robi, co za dorobek ochrony przyrody i edukacji przyrodniczej społeczeństwa o kilkadziesiąt lat, do mrocznych czasów stalinizmu i wczesnego PRL. A przecież, właśnie w oparciu o narodowo – konserwatywną retorykę i pragmatykę, można by zbudować naprawdę nowoczesny, sprawnie funkcjonujący i skuteczny system ochrony przyrody. Minister wybrał inną drogę. A ja mam nadzieję, że ta noc w ochronie przyrody nie potrwa długo, a świt na dobre wymiecie w niebyt, panoszące się dziś w najwyższych urzędach upiory.

Andrzej Jermaczek

Puszcza w czasach zarazy



Potężny martwy świerk ścięty ze względów bezpieczeństwa w Rezerwacie Krajobrazowym im. Szafera. Fot. R. Ruta - wszystkie

Od czasu kiedy prof. Jan Szyszko zaczął regularnie mówić w mediach o drewnie ulegającym deprecjacji w Puszczy Białowieskiej, stało się jasne, że kolejne wybory mogą mieć doniosłe konsekwencje dla ochrony tego najlepiej zachowanego lasu na niżu Europy.



Puszcza to nie monumentalne dęby. Puszcza to skomplikowana sieć powiązań między tysiącami organizmów, którą czasem lepiej oglądać na kolanach, niż zadzierając głowę i zerkając w korony drzew. Na zdjęciu chrząszcz *Platydema dejeani* i ślimak z rodziny *świdrzykowatych*.

W minionych miesiącach jego retoryka, już na stanowisku Ministra Środowiska, ewoluowała – zaczęło się od obrony Puszczy przed kornikiem, po czym przez etap obrony Polaków przed niebezpiecznymi drzewami, a Puszczy przed ogniem, dotarliśmy do miejsca, w którym jesteśmy obecnie, czyli „naprawy siedlisk priorytetowych dla Unii Europejskiej”, które „giną wskutek rażących zaniedbań poprzedniej władzy”. W międzyczasie pojawiła się rewolucyjna teza o antropogenicznym pochodzeniu Puszczy Białowieskiej, a w festiwal półprawd i niedomówień włączyło się niemałe grono leśników. Leśnicy, którzy uwierzyli wielokrotnym zapewnieniom Ministra o ich unikalnej w skali planety wiedzy, zaczęli wstawać z kolan i szykować grunt pod dobrą zmianę w ochronie przyrody. Obecnie coraz trudniej spotkać pracownika Lasów Państwowych, który nie jest znawcą Puszczy Białowieskiej, a do poduszki czyta coś innego, niż artykuł prof.

Brzezieckiego i współautorów z *Journal of Vegetation Science*. Przy okazji nadarzyła się szansa, by skonfrontować nasze – przyrodników i leśników – spojrzenie na Puszcę, które bywa diametralnie różne. W trakcie dyskusji padają argumenty, które potrafią zaskoczyć. Dowiedziałem się na przykład, że „Puszcza już nie będzie Puszcą, jaką znamy”, bo ta którą znamy umiera. Zacząłem się zastanawiać – ilu z dyskutujących rzeczywiście zna Puszcę? I kto właściwie może powiedzieć, że Puszcę zna? Prof. Tomasz Wesołowski, badający od ponad 30 lat ptaki Puszczy, w jednym z odcinków dokumentu „Czytanie Puszczy” (dostępny w sieci) mówiąc o puszczańskie przyrodzie bardzo często powtarza słowo „pokora” i podkreśla, że horyzont naszej niewiedzy wciąż jest zaskakująco szeroki. Może zatem nadszedł najwyższy czas, żeby porzucić wirtualne dyskusje i sprawdzić, czy Puszcza A. D. 2016 jest jeszcze tą Puszcą, którą znam?

Ruszajmy zatem! Z drżącym sercem mijam Hajnowkę bojąc się obrazu kłęski, o którym tyle słyszałem z ust samego Ministra. Na pierwszy rzut oka tragedii nie zauważam. Ale nie należy oceniać Puszczy po krawędzi lasu. Krótki spacer po Rezerwacie Krajobrazowym im. prof. Szafera pokazuje, że świerków wyciętych dla obrony turystów jest sporo. W wielu miejscach widać setki siewek klonu. Czyli jednak nie tylko grab obsiewa się w Puszczy? W borach na południe od drogi Hajnowka-Białowieża widać skutki gradacji. Martwych świerków mnóstwo, ale wszędzie widać też żywe drzewa. Dla nie-przyrodnika widok może być miejscami niepokojący, ale mi się podoba, kłęski nadal nie widzę. Czyż nie to właśnie powinna nam oferować Puszcza – widoki, jakich nie doświadczymy w lasach użytkowanych gospodarczo? Zajrzyjmy do rezerwatu Wysokie Bagno. Tam gradacja kornika druka-

rza miała miejsce ok. 10 lat temu. Obecnie tu i ówdzie widać, że świerki z górnego piętra lasu zniknęły – zostały sosny, ale pod nimi rośnie nieprzebrany gąszcz młodych świerków. Nadszedł dość chłodny wieczór, a na Polanie Białowieskiej trwa w najlepsze koncert rzekotek, świerszczy, derkaczy i żab. Nasuwa mi się skojarzenie z pierwszym kontaktem z lasami Ekwadoru – tam też usłyszałem koncert, co prawda z większą liczbą wykonawców, wzbogacony dodatkowo o efekty świetlne kilku gatunków świetlików, ale jednak w jakimś stopniu podobny do białowieskiego.

Czy można powiedzieć, że zna się Puszcę, nie będąc nigdy w jej białoruskiej części? Polską część odwiedzałem wielokrotnie, ale nigdy nie było okazji do wycieczki na drugą stronę granicy. Teraz, dzięki porozumieniu o ruchu bezwizowym, bez problemu można dostać się na Białoruś. Wystarczy wypełnić



Okolice osady Nikar – jeszcze 60 lat temu puszczańskie bagno, dzisiaj pole uprawne.

formularz w internecie, opłacić wstęp do parku narodowego (20 zł), wykupić ubezpieczenie (12 zł) i pojawić się z paszportem na pieszo-rowerowym przejściu granicznym w Białowieży. Formalności załatwione, rower pożyczony, jedziemy! Oferta dla turysty poruszającego się w ramach ruchu bezwizowego jest skromna. Trzy szlaki z asfaltową nawierzchnią (właściwie po prostu lokalne drogi) mają łączną długość 106 km, ale ponieważ kończą się ślepo, gdyby chciał przejechać wszystkimi trasami, trzeba by tę liczbę kilometrów podwoić. Rozejrzyjmy się. W białoruskich puszczańskich lasach uderzają dwie rzeczy: po pierwsze las jest stosunkowo młody i widać sporo śladów po wyciętych drzewach. Większość szlaków prowadzi dawnymi trasami kolejki leśnej, a więc przez tereny, które były najintensywniej eksploatowane. Po drugie, zdecydowanie dominują siedliska borowe, z dużym udziałem sosny. Rozległe są też olsy, a znacznie mniej lasów grądowych. Bardzo trudno znaleźć duże, leżące, martwe drzewa. Pierwsze „zapuszczone” fragmenty Puszczy zauważam po jakichś 30 km jazdy, koło wsi Hvojnik na terenie zapowiednika (obszaru ochrony ścisłej). Dopiero jeśli zajrzeć w głąb Puszczy, co umożliwiają ścieżki ekologiczne, można obejrzeć lepiej zachowane lasy, obfitujące w martwe drewno. W białoruskiej części Puszczy walczy się z kornikiem przez usuwanie zaatakowanych drzew, a powstałe luki obsiewają się naturalnie. Przez to lasy są dość prześwietlone, z wyraźnym udziałem lekkonasiennych gatunków, jak brzozy i osiki, a w górnym piętrze części borów dominują sosny. A więc nie tylko polski leśnik wie jak walczyć z kornikiem, a objęcie całej Puszczy parkiem narodowym, to wcale nie remedium na wszystkie bolączki! Jest jeszcze jedna ważna rzecz, którą warto obejrzeć na Białorusi. To dawne,

puszczańskie bagna. Słynny Dzik Nikor znajduje się już poza obszarem objętym ruchem bezwizowym, ale można obejrzeć inne miejsca: zalew utworzony na bagniskach rzeczki Salamjanka, czy porośnięte zbożem torfowisko w górnym biegu Hwoźnej, niedaleko osady Nikar, pocięte w latach 60. zeszłego wieku rowami melioracyjnymi o głębokości przekraczającej 2 m. To daje do myślenia. Tymczasem czas biegnie, granica zamykana jest o 20, trzeba się spieszyć.

Jakie wnioski płyną z porównania Puszczy po obu stronach granicy? Zaczynając intensywną walkę z kornikiem, upodobnimy naszą część Puszczy do tej zza granicy. Czy nie czas dostrzec, że to właśnie Rezerwat Ścisły, Rezerwat Krajobrazowy im. Szafera, czy wreszcie Rezerwat Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej są tymi osiągnięciami, z których powinniśmy być dumni i które wpisują się w nurt, który należy kontynuować? Czy nie warto budować społeczeństwa opartego na wiedzy, tłumacząc przyczyny i konsekwencje trwającej gradacji, pokazując ją jako przykład fascynującego zaburzenia, przy udziale którego ekosystem Puszczy dopasowuje się do zmieniających się warunków klimatyczno-siedliskowych? Konflikt wokół Puszczy to tylko jaskółka zmiany paradygmatu – już niedługo usłyszymy, że musimy zająć pozycje antropocentryczne i w ten sposób cofniemy się w ochronie przyrody o kilkadziesiąt lat. I będą w tym mieli udział także ci, którzy nie znając dość dobrze Puszczy, jej dynamiki i biologii, stają w obronie decyzji Ministerstwa. A wierzę, że często są to ludzie, którzy – cytując raz jeszcze Ministra – mają dobre serce. Czy warto wspierać tę, z gruntu fałszywą, narrację i podkopywać podstawy dobrej współpracy leśników i przyrodników, wypracowanej przez ostatnie przynajmniej kilkanaście lat?

Rafał Ruta



Starodrzew w oddziale 807 w białoruskiej części Puszczy.



Ratowanie Puszczy piłą trwa również na Białorusi.